

PRENUMERATA:

Table with subscription rates for different regions: Kocznio, Polrocznie, Kwartalnie, Miesięcznie, w Królestwie i Cesarstwie, Rosji, Polrocznie, Kwartalnie.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 17, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemięckiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dzień Biblianny P. Jutro Franciszka Ks. Wschód słońca o godz. 7 min. 39. Zachód o godz. 3 min. 56. Długość dnia godz. — min. — Uchył dnia godz. — min. —

Biurow Redakcyi i Administracyi Ulica Pańska Meyera N 514.

Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Freudentala w Warszawie i w Łodzi.

Rokopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełen lub za jego miejsce 6 kop., z odpowiadającym wycięciem czynnikiem powtarzającym się albo większymi ogłosz. odpowiedniego zabatu.

Nekrologi za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowe ogłosz. z adresem po ra. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 ra. odpłatno dodatkowe ogólnie 5%.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Numer następnym wyjdzie we wtorek.

Jeszcze o nadzorze nad kotłami parowymi.

—§—

Świeży wypadek wybuchu kotła parowego w fabryce pod firmą „Wulkan” w Warszawie, wysuwa znowu na pierwszy plan podnoszoną już przez nas kilkakrotnie kwestyę nadzoru nad kotłami parowymi i skłania nas do nowego jej poruszenia — tembardziej, że od czasu ostatniego naszego artykułu w tej sprawie zaszły w niej pewne zmiany.

Dziwna rzecz, propaganda towarzystw nadzoru nad kotłami parowymi rozpoczęła się u nas kilkanaście lat temu, a pomimo tego dotychczas sprawy nierozstrzygnięto.

W zeszycie wrześniowym „Przeglądu technicznego” z r. 1875, wkrótce po głośnym wybuchu kotła w Tomaszewie, podany był artykuł p. n. „Towarzystwo dozoru kotłów parowych”, omawiający szczegółowo tę kwestyę i zawierający obok przytoczenia przepisów niemieckich z r. 1871 i rosyjskich co do urzędzenia i obsługi kotłów parowych — projekt ustawy towarzystwa dozoru tych przyrządów, sporządzony na podstawie ówczesnych warunków. Artykuł ten pisał ówczesny redaktor „Przeglądu technicznego” p. Stef. Kossutha, wyszedł jednocześnie w osobnej odbitce i rozszlany został właścicielom fabryk; propaganda ta jednak na razie skutku żadnego nie odniosła. W Cesarstwie zaszły poruszenia tej kwesty, także w r. 1875, przypada p. Eschlimanowi, profesorowi szkoły technicznej w Moskwie. Najbardziej jednak zajęto się tą sprawą na zjeździe techników w Moskwie w r. 1882, z powodu referatu byłego dyrektora tejże szkoły p. Della-Vossa’a. Referent wystąpił wówczas przeciw połączeniu w jednym towarzystwie nadzoru i ubezpieczenia kotłów, ze względu, że zadania te są sprzeczne, gdyż zadaniem nadzoru jest spowodowanie wypadków do zera, zupełne ich usunięcie, a taki rezultat czyni ubezpieczenie niepotrzebnym, zbytecznym, skoro celem ubezpieczenia może być jedynie spowodowanie wypadków rozsądzenia do pewnego minimum.

Pogląd ten byłby całkiem słusznym, gdyby zaprowadzenie dozoru ze strony towa-

rystwa wyłączało stanowczo możliwość wybuchów; tymczasem pomijając już tę okoliczność, że obywateli nadzorujących są ludźmi, niektórzy rodzaje rozsądzenia nie stały dotąd naukowo wyjaśnione, skutkiem czego znane obecnie środki zapobiegawcze nie mogą być uważane za wyczerpane. Z drugiej strony przynależałoby, że połączenie dozoru z ubezpieczeniem nie jest koniecznym; przemawia za tem głównie ten wzgląd, że właściciele kotłów z powodów wyżej wyrażonych i tak ubezpieczać będą swoje kotły od rozsądzenia, a jeżeli już mają je ubezpieczać, to lepiej, że uczynią to w towarzystwie na wzajemności opartem, jakim z konieczności musi być towarzystwo dozoru kotłów parowych, które znów pozyskać może z tego źródła większe środki skutecznego wypełnienia własnego zadania swego. Ten wzgląd skłonił właśnie przemysłowców łódzkich do zastrzeżenia w swym projekcie możliwości otwarcia z czasem oddziału ubezpieczenia przy zamierzeniu przez nich towarzystwie dozoru.

Bądźco bądź trzynastę lat już upłynęło od pierwszych głosów o potrzebie towarzystw nadzoru, a jednak dotychczas sprawy nie rozstrzygnięto; zanosiło się nawet na nieuwzględnienie korzyści wynikających z towarzystw nadzorczych, jak tego dowodzi projekt nowego prawa o kotłach parowych, pomieszczony w N. 5 „Dziennika”, ministerjum komunikacyi z r. 1866. Dział jednak okoliczności się zmieniły, jak o tem już pisaliśmy w Dzienniku, i władze coraz bardziej oświadczyły się za towarzystwami nadzoru. Skutkiem tego i projekt naszego oddziału z r. 1884 towarzystwa popierania przesyłany docekal się nareczenie lepszej doli. Jak się dowiadujemy, projekt ten przesłano z ministerjum do opinii p. generalnego gubernatora warszawskiego, co już jest początkiem zakończenia sprawy. Ministerjum w zasadzie oświadczyło się za towarzystwami nadzoru, a więc projekt do prawa o kotłach z r. 1866 nie ma widoków urzeczywistnienia się. Gazety ruskie donosiły nawet niedawno, że zawzięto się gdzieś towarzystwo nadzoru. Była to kaczka dziennikarska, której powstanie miało swe źródło prawdopodobnie w podniesieniu tej sprawy w ministerjum i pogłoskach o projekcie naszego oddziału towarzystwa popierania przemysłu.

W „Ruskich wiadomościach” poruszono świeżo kwestyę tę w osobnym artykule. Autor artykułu p. Engelmeyer, zastanawiając się nad pytaniem: dlaczego nie mamy

dotychczas towarzystw nadzoru nad kotłami, przychodzi do wniosku, że przyczyna tego faktu jest bardzo jasną, a mianowicie: właściciele kotłów nie widzą żadnej korzyści w „nadaniu towarzystw nadzoru nad kotłami, ponieważ kontrola rządowa nie rozróżnia kotłów znajdujących się lub nie pod nadzorem prywatnym. Według autora w razie zatwierdzenia towarzystw nadzorczych, właściciele kotłów „nieliby ponieść kosztu podwójnego, gdyż musieliby płacić towarzystwu, oraz mechanikowi gwarantnemu, co by ich powstrzymało od postępowania do towarzystw. Skutkiem takiego na rzecz poglądu, autor oświadcza się za nadaniem towarzystwom pewnych ulg. Jakże to mają być ulgi, łatwo przewidzieć z postawienia przez autora pytania, które przytoczyliśmy wyżej. Co do szczegółów, autor mniema, że prawodawstwa różnych krajów Europy dostarczają dosyć materiału do naśladowania. Prawo niemieckie z d. 3 maja 1872 r. w § 4 powiada: „Kotły parowe, właściciele których należą do towarzystw dokonujących ścisłego nadzoru nad kotłami, mogą być za pozwoleniem właściwego ministerjum uwolnione od nadzoru rządowego.” Prawo francuskie z d. 30 kwietnia 1880 r. w § 3 posuwa się jeszcze dalej, gdyż nie tylko przynależność stowarzyszeń, lecz nawet poleca zachęcać do ich zakładania; pod tym względem bardzo ciekawym jest okólnik ministerjalny z d. 21 lipca 1880 r. Prawo belgijskie z d. 28 maja 1884 r. jest najnowszym w zakresie sprawy; nie wspomina ono właścicieli o towarzystwach i pozwała ministrowi czynić w niektórych razach pewne ulgi. Toż samo pełnomocnictwo nadają ministrom prawodawstwa Niemiec i Francji.

Rosya ma więc przed sobą wzory i może korzystać z doświadczenia innych, a zatem nowe prawo o kotłach mogłoby być doskonalsze od praw wszystkich innych krajów europejskich, ale przytem powinno być szybko wydane, aby nie mogły się powtórzyć wypadki podobne do tego, który miał miejsce w fabryce Wulkan.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drogi żelazne.

„Kuryer warszawski” donosi, że w departamencie kolejowym złożono projekt przeprowadzenia odnogi kolejowej z Łodzi do Zgierza.

Handel. — W Petersburgu otrzymano wiadomość telegraficzną z Baku, że Rotaryld paryski, właściciel kopalni ropy, zatrzymał umyślnie wagony cysternowe drogi żelaznej kaukaskiej, ażeby wyśłać niemi swą ropy na granicę. Zarazem miało to jakoby na celu podniesienie cen ropy na rynku wewnętrznym. Ministerjum komunikacyi zażądało od kolei kaukaskiej wyjaśnienia zajścia.

— Ceny dżutu w Niemczech podniesiono od piątku znowu o 3%. Łarg usposobiony jest mocno, zwykłowo.

Pieniądze.

— O nowej pożyczce ruskiej pisze „Świat”: „Według naszego zdania, pożyczka zewnętrzna jest środkiem, który da się tylko wytlumaczyć szczegółowo — bieżącem okoliczności. Wiadomo, że Anglia, Niemcy, Stany Zjednoczone i Francya oddawna nie myślały o pożyczkach zagranicznych, mając zupełną możliwość zgromadzenia potrzebnych środków finansowych wewnątrz kraju od miejscowych kapitalistów. U nas znowu w Rosyi upowszechniło się zdanie, że bez pożyczek zagranicznych obejść się nie można. Niedawna pożyczka, zaciągnięta przez towarzystwo kolei południowo zachodnich, mogłaby właśnie dowodzić, że tak nie jest. Potępiając pożyczki zewnętrzne w zasadzie, trudno jednak zaprzeczyć, że konwersya niedogodnej pożyczki na dogodną jest już w każdym tropieciem naprzód, szczególnie, jeżeli zyski finansowej natury połączone są z politycznymi skutkami politycznymi. Właśnie w tym celu warunkami pożyczki z r. 1889-go. Przewod. — Jest przypomniany sobie krótką historią tej pożyczki. Skoro tylko rozszły się pogłoski, że pożyczka będzie zaciągnięta głównie na giełdzie paryskiej, albowiem, jak utrzymywali ludzie kompetentni, sama Francya dwakroć lub trzykroć pokryje pożyczkę — giełda berlińska, która oddawna trzymała nas w swych rękach, zaniepokoiła się na dobre. Rozpoczęto rozmawiać niemożliwie baśnie w celu skompromitowania nowej pożyczki, następnie znany bankier przyboczny ks. Bismarka, Bleichroeder, według zapewnień gazety „Times”, przysłał swego pełnomocnika, Schwabacha, aby ten zaproponował rządowi ruskiemu warunki nowej pożyczki w Berlinie. Najciekawszą jest rzeczą, że jednocześnie berlińska gazeta urzędowa radziła kapitalistom niemieckim nie angażować kapitałów i strzedz się wafarów ruskich; był to, rozumie się, manewr dla odwrócenia uwagi. Bleichroeder proponował warunki, według

latarnie gazowe w Łodzi przydadzą się chyba na to, ażeby wykazać całą wartość lamp błyskawicznych, jaką są bowiem tak ciemno, że to ostatnie zdają się przy nich słodkami. Może podumać nad różnemi smutkami anomaliami i od czasu do czasu westchnąć boleśnie. Jedną z najbardziej żałosnych anomalii w kraju naszym, jest dziwna mania ciemnienia się. Lubimy chodzić po jednej stronie ulicy i szturczać się łokciami, bywamy tylko tam, gdzie wiemy, że będzie pełno, a nawet i w interesach — niech no się tylko powiedzie jednemu, wnet wstąpi drugi, trzeci i t. d., i gdzie jednemu było przestronno, ośmię się dziesięciu — a ośmi mówić dopiero, gdy już pierwszemu było ciasno. Prawdziwość tego twierdzenia dowiedzieć mogą przykładem: W miesiącu Piotrkowie wychodzi pismo, które ma wprawdzie bardzo niewiele, ale za to nadawczych nieregularnie płacących prenumeratorów; tym sposobem pismo, pomimo szlachetnych tendencyj, że użyję pospolitego wyrażenia, robi bokami. Zdawłoby się, że całym daniem miejscowej inteligencji będzie podtrzymanie upadającego wydawnictwa — gdzieś tam! Po nieważ „Tydzień”, jak powiadają, jest lichym, mało żywotnym i nie odpowiada potrzebom miejscowym, podają prośbę o koncesyę na nowe pismo. Pośledzającj się przysłał współpracownicy nowego organu, zasilił „Tydzień” artykułami waszami, a przestawie był lichym, nabierze większej żywotności, odpowiedzie wszelkim wymaganiom; w końcu, zy-

Z TYGODNIA.

Co by się zdawało, a jak jest w istocie. — Dlaczego ja piszę? — O czym nie wolno mówić? — Pobożne westchnienia. — Nowe pismo w Piotrkowie. — Cisno. — Lombard prywatny. — Nagły w pewnej okolicy. — Co spełnia o czasy nie spełnia u nas teatr amatorski. — Teatr w Piotrkowie. — Niepodsiadki powodów. — Przyczyna pustek. — Bieda na tem, czego wymaga publiczność. — Niepodsiadki łódzkie. — Zakochanie. — Podpis.

Zdawłoby się, że nie łatwiejszego być nie może, niż napisanie kroniki tygodniowej w mieście, odznaczającym się choć trochę ruchliwością i żywotnością. Dostę jest rzucić okiem w głąb ubiegłego tygodnia, wybrać kilka faktów zasługujących na uwagę, sięgnąć do stolika, napisać... no, i rzecz skończona.

Ale to by się tylko zdawało — feljetonista oprócz samego faktu napisania, powinien dopełnić jeszcze bardzo wielu warunków, a pomiędzy niemi najważniejszemi: podobać się wszystkim czytelnikom, bez różnicy wieku, stanu, płci i narodowości. Tu sąk widać, a przysławie „co głowa, to rozum” nigdzie chyba nie znajdzie obszerniejszego zastosowania. Jeżeli pan radca powie: — a bodaj go wszyscy diabli, o niczem więcej nie pisze, tylko o babekich fatalistkach, — a pan radczyni zauważy: cały artykuł za pachany sągownictwem, przemyślam i t. p. budurstawim — a panny radczyni z największą pewnością westchną: człowiek chciał się dowiedzieć, jak się ubierają na świecie, a w tem głupim piśmie nie znaleźć

nie może. Dotknij jakiej kwesty wyznawczej, a niezawodnie jedna połowa czytelników dopatry się w tobie dążności antysemickich i nazwie cię osłem, druga zaś w tych samych warunkach wychyła potępienie żywiołu miejscowego i nazwie cię cymbałem. Pochwał jakie przedsięwzięcie — widoczna reklama; zgani — najwidoczniejsza szykana. Opowiedz jaki fakt znany — żel — zamilcz o nim, jeszcze gorzej. Ale to wszystko nic. Najkropniejszą kleską prowincjonalnego kronikarstwa jest zbyt udrażliwość partycularza i dziwna mania dopatrywania się w każdym wierszu, ba, nieledwie w każdym wyrazie, znanych osobistości.

Jak rysopisy paszportowe w starych powieściach, tak samo każde twoje słowo zastosoować potrafia do kogo tylko zechcą — umień np. w jakiej anegdote pana, który ma nos pomiędzy oczami, a nogi do samej ziemi, a nazajutrz potworzą się kółka: „To X. bo ma duże nogi”. „A to dopiero zabrał Y, nawet wyraźnie wspominał o jego wysokim wroście”. „Jaka widoczna aluzya do wielkiego nosa W.” — Umyślnie przez ironię powiedział o nosie, dlatego, że Z. weale niema nosa.”

Niepotrzebuj dodawać, że pp. W. X. Y. Z. i wielu innych są na ciebie grubo rozgniewani, oraz, że nie omieszkują rozglądać, że ku każdemu z nich palasz zemsta i urazę, a nadomiar szkodzić ci będą na każdym kroku.

Nie podjąłbym się za nie w świecie tego sztyfowego zadania, gdyby nie to, że się znajduję w wyjątkowo szczęśliwych okolicznościach. Kilka dni temu dopiero przy-

jechałem do Łodzi; nie znam nikogo, nie mogę być pożądanym ani o stronność, ani o paszkwile; nikt mnie też nie zna, nie będą się więc czepiali moich zasad, lub przekonań. Jak to dobrze być nowym siakiem... to, chciałem powiedzieć nowym feljetonistą — może pisać, co mu się tylko podobna, — nieprawdaz?

Za pozwoleniem — nie wszystko. Są rzeczy, wzbrouione temu nawet szczególności. Nie wolno mu wspominać ani o bruku, ani o łódzkich miliardach, ani o ciemnościach, które panują na wschodach naszych, każdy bowiem przeciętny obywatel od miliardurów dostał już kataru, a wschody i bruki nieraz zmierzyl własną swą osobą; byłoby to więc tylko niepotrzebne budzenie smutnych reminiscencyj.

Niech nie mówi także o zbrodniach londyńskich, bo jakkolwiek zajmuje się niemi świat cały, są one tylko słabą kopią naszych własnych, oryginalnych morderstw, wykonywanych na miejscu i to nietylko od bardzo dawna, ale, co ważniejsza, nie ograniczających się wyłącznie płcią piękną.

Nadewszystko niech się nie wazy słówkiem naponknęć o błoć, jeżeli nie chce stracić odrazu łaski czytelnika. Mamy bowiem tyle błota nietylko na ulicach i podwórzech, ale nawet na szpaltach dzienników, że rady sobie z niem dać nie możemy. Słusznie ktoś zauważył, że gazety nasze przez dziesięć miesięcy w roku pełna są wody, a przez październik i listopad — błota.

Prócz tych kilku tematów, nowy, a raczej nieznan kronikarz może dotykać wszystkiego. Może sans fupous powiedzieć, że







prosiłem do wspólnej pracy kilku jeszcze panów z dawniejszego kółka inicjatorów. Wówczas już oponowałem gorąco przeciw separatyzmowi religijnemu, jaki się jeszcze przed narodzinami instytucji tak silnie zaakcentował i starałem się biegowi spraw nadać inny obrót, zgodniejszy z duchem czasu.

Chciałem koniecznie do narad naszych wciągnąć żywo chrześcijański, któryby złączył dotychczasową naprężoną stosunek, a nie będąc jeszcze dostatecznie z miastem obznajomiony, radziłem się kogoby tu wybrać. Poradzono mi p. H., zajmującego wśród tutejszych młodzieży handlowej jedno z wybitniejszych stanowisk. Postarałem się o zaznajomienie się z tym panem i poprosiłem go do siebie, wyłuszczywszy mu naturalnie przedtem cel tych odwiedzin. Pan H. przyrzekł mi współdziałanie, lecz na zaproszenie do siebie nie przybył. Przekonałem się wtedy osobiście, że chrześcijaństwo sam od nas stronią i że trzeba się bez nich wzięść do pracy. Wybrałszy więc dwóch z pośród siebie, którzy udali się do Piotrkowa prosić p. gubernatora o przyspieszenie sprawy.

Niedługo potem nadeszło oczekiwane zatwierdzenie ustawy na imię p. Abkina, który zaprosił do współpracy 9 osób, utworzył „komitet tymczasowy” stowarzyszenia wzajemnej pomocy subiektyw handlowych. Komitet ten niezwłocznie zajął się organizacją towarzystwa, ogłaszając w miejscowych piśmie o rozpoczęciu swej działalności i zapraszając do jaknajliczniejszych zapisów wszystkich kwalifikujących się podług wymagań ustawy pracowników handlowych. Tymczasem co się okazało? Oto w pierwszych 5-ciu dniach zapisu podało swe deklaracje blisko 200 żydów i 2, wyraźnie dwu chrześcijan. Dopiero kiedy jeden z owych dwu, zajmujący tutaj wybitną posadę u p. J. K., zamieścił w „Łódzkiej Zeitung” odezwę do młodzieży chrześcijańskiej, ganąc jej postępowanie, i zachęcając do zapisów, wtedy dopiero złożyło deklarację około 50-ciu chrześcijan.

Nareszcie nadeszedł termin pierwszego ogólnego zebrania, na którym komitet tymczasowy miał złożyć rachunek ze swych czynności, a członkowie nowego towarzystwa mieli wybrać pierwszy zarząd. Jakich chwalebnych przykładów jedności i miłości znów tutaj. Otóż żydzi, których liczba wynosiła około 250, stawili się prawie wszyscy; chrześcijaństwo, których się zapisało około 50-ciu członków, przybyli w liczbie nie sięgającej 30-tu i zarząd na wstępie zamianowali swój pochop do odrębności, trzymając się swego kółka i usiadłszy w sali obrad zupełnie oddzielnie w hoczej niesz.

Gdy przyszło do obliczania głosów z kartek wyborczych, okazało się, iż członkowie żydzi, przystąpili do wyborów należycie przygotowani, t. j. porozumieli się uprzednio między sobą, za kim głosy dawać i

wybranych kandydatów przeprowadzili jednomyślnie; kółko zaś chrześcijańskie—po mimo swej szczupłości nie umiało się zjednoczyć, ani porozumieć, każdy głosował tam na swoją rękę: A za swym przyjacielem B, a B za przyjacielem A. Pyszne towarzystwo wzajemnej adoracji. Pomimo tak nieprzyjajnych warunków, wyszli z urny wyborczej kandydaci chrześcijańscy, których obrano: p. H. sześćdziesięciu kilku, a p. M. siedmiudziesięciu przeszło głosami, nie wspominając o innych, liczących po 40 do 50 głosów. Czegóż to dowodzi? Dowodzi to, że była i między żydami silna dośrodek, która separatyzm bynajmniej nie pragnęła i pojmuwała, że w zarządzie powinny być reprezentowane wszystkie te żywioły, z jakich się składa instytucja. Że usiłowania te nie przyniosły pożądanego rezultatu, gdyż ostatni kandydat wszedł do zarządu z 90-ciu głosami, za to już chyba jedynie odpowiedzialność spada na kółko chrześcijańskie; gdyż bowiem panowie ci przybyli na wybory w komplecie i głosowali z pewnym z góry ułożonym planem, to przy pomocy głosów żydowskich, jakie na chrześcijańskich kandydatów padły, ci kandydaci byłiby się zwycięsko na stanowiskach utrzymali.

Ala trudno, rzecz się stała! Kółko chrześcijańskie nie umiało się odpowiednio urządzić i skutkiem tego wybory wypadły fatalnie, gdyż rzeczywiście do zarządu weszli jedynie żydzi. Nie było to wcale jeszcze największe nieszczęście. Błędy można było wybaczyć ze względu, że popelnili je ludzie, nieprzygotowani jeszcze należycie do życia publicznego, ludzie, dla których zjednoczenie się w jedną—że tak powiem, wspólną rodzinę, było zupełną nowością. Ależ trzeba się było opamiętać! Widzieliśmy skutki nieogłędnego postępowania, więc należało się namyślić i poprawić nad tem, jak te błędy naprawić. Gdyby taka porażka spotkała kółko, w którym ja reżysem, to zebrałbym swych towarzyszy i powiedziałbym im: „Panowie, nie umieliśmy się urządzić i przeciwnik nasz zwyciężył, ale przeciwnik ten wskazał nam zarazem drogę, po której iść należy, aby popelnione błędy naprawić. Ludzie, których do kierowania naszymi sprawami wybrano, nie odpowiadają naszym aspiracjom, to prawda; ale przecież ci ludzie nie zostali wybrani do przodowania nam na wieki. Zadaniem naszym panowie, powinno być teraz, aby partja nasza zyskała jak najliczniejszych sprzymierzeńców, abyśmy wśród nas potrafiliby iść i porządek zaprowadzić, abyśmy się odpowiednio zorganizowali i w przyszłej batalii pobili przeciwnika.” Cóż jednak zrobili w obec porażki pp. chrześcijaństwo. Oni zebrałi się także na naradę, zawezwani przez swego przywódcę. A cóż to im powiedział ów przywódca? Oto stanął i wygłosił z patosem mównicę mniej więcej takiej treści:

Panowie!—żydzi nam pobili, żydzi zawsze

stają nam w drodze, żydzi, wszystkoby chcieli zagarnąć dla siebie! Jak to oni obecnie postępowali z nami? Żydzi by nas chcieli całkiem od siebie wytrząść, bo oto jaka się ich chluma na zebranie zwiła, gdzie naszych była tylko mała garstka! A jakie to wybory oni przeprowadzili—samiych swoich, ani jednego z naszych. I my mamy się jeszcze ich prosić i do nich należeć. Sądzę, że każdy z panów, kto myśli uczciwie, po takim afrontcie, z żydami się bratać nie będzie. Proponuję abyśmy się wszyscy zbiorowo ze stowarzyszenia wykreśliłi! Tutaj z kieszeni mówcy wyspacerował na stół papier z gotowem podaniem do zarządu stowarzyszenia o wykreślenie, zaopatrzonem już w podpis mówcy. Naturalnie, znalazło się wnet kilku słuchaczy pochopnych do umieszczenia swych podpisów, a jeśli w następstwie ten i ów uznał beztaktki i bezcelowo taki postępowanie, to pod naciskiem obecnych nie mógł się wyrzec solidarności i podpisu swego nie śmiał odmówić.

Czyż to jest rozsądne postępowanie? Nie, panowie, nie tą drogą się dąży do zatarcia antagonizmu; nie tą drogą dojdziemy do asymilacji i nie tą drogą instytucja osiągnie rozwój i dobrobyt.

Nie biorę w opiekę stowarzyszenie; przeciwnie, powiadam otwarcie, że obecny jego zarząd pozostawia wiele, bardzo wiele do życzenia, a panujący w nim kierunek jest zgoda nie pożądaną a duchowi i potrzebom czasu nieodpowiedni. Ale to wszystko jeszcze nie racya, by młodą instytucję, która nie umie się rządzić, pogarzać i od niej stronić. Przeciwnie zadaniem młodzieży inteligentnej, a czującej się na siłach, powinno być: pełnić stowarzyszenie na innej torze i dowieść w jaki to sposób instytucja taka powinna się rozwinąć i jak ma służyć wskazanym jej przez naturę celom. Dopiąć tego nie jest tak trudno, ale powtarzam, nie trzeba od niej stronić. Trzeba się wyrzec kastowych uprzedzeń, o przestarzanych przesądach, a przynależne sobie stanowisko szturmem zdobywać!

Teraz jest na to najlepsza pora. W lutym r. p. przypadają nowe wybory. Niechaj żywieli, które dotychczas od stowarzyszenia strony wstąpiły do jaknajliczniejszej, a wniosą w łono jego nowego ducha, nowe prądy, niechaj działają zgodnie z rozumem, ze z góry wypracowanym planem i osiągną z pewnością zamierzony rezultat. Tym tylko sposobem dojdziemy do upragnionego celu a instytucja, służąca dziś tylko pewnej garstce młodzieży handlowej, potrafią nogólnić dla całej tak licznej u nas, a tak nagląco potrzebującej jakiegoś skupienia klasy pracującej.

(—) Zgromadzenie kupieckie. Donoszą nam z Tomaszowa, że za staraniem kilku tutejszych kupców, władza wyższa zatwierdziła ustawę zgromadzenia kupieckiego w Tomaszowie na wzór istniejącego w Warszawie.

Na odbytem w dniu 29 b. m. pierwszym zebraniu zgromadzenia, większość głosów, wybrani zostali: na starszego zgromadzenia kupców p. Adolf Augspach, na podstarszego zaś p. Władysław Cohn.

(—) Zniknięcie. Czternastoletni chłopiec, imieniem Roman, pozostający w terminie u krowala Gatkowskiego we wsi Czajkowie pod Łodzią, wyszedłszy z domu w celu odwiedzenia swej matki, mieszkającej w Łodzi, zginął bez wieści. Strapiona matka uprasza osoby, któreby wiedziały o miejscu pobytu jej syna, aby pospieszyły z udzielaniem wiadomości p. Buczyńskiemu, mieszkającemu przy ulicy Krótkiej w domu Galewskiego pod Nr. 1350.

(—) Uwzięcie. Z „Gazety radomskiej” dowiadujemy się, że w Radomiu przytrzymałoby urzędnika tutejszego powiatu, Piotra Pluczewskiego, podejrzanego o zamordowanie kobiety z osady Przysucha. Znaleziono przy nim chustkę oraz kilka kawałków perkaliku od sukni zamordowanej. Uwzięty nie przyznaje się do zbrodni, jakkolwiek w ostatnich chwilach życia owej kobiety, pozostawał z nią w stosunkach.

(—) Wyrok. W zeszłą sobotę sędzia II rewiru rozpoznawał sprawę Maryanny Mróz, oskarżonej o kradzież różnych przedmiotów panu P. Fryszmanu, u którego pozostawała w służbie. Pod sądna skazaną została na cztery miesiące więzienia.

(—) Dziś w teatrze Victoria danym będzie „Farinelli,” melodyjna operetka w 3 aktach, z muzyką H. Zumpego.

KRONIKA.

— Warszawa. Okrąg naukowy warszawski wydał następującym osobom patenty na nauczycieli początkowych; pp. Julianowi Ksaweremu Banarskiemu, Wincentemu Skibińskiemu, Aleksandrowi Lisickiemu, Władysławowi Łagowskiemu, Rudolfowi Deringowi, Edmundowi-Robertowi Haus, Kozłowi Krawczyńskiemu, Wincentemu Kołodziejowi, Wojciechowi Piechoci, Wasilemu Lewickiemu i Antoniemu Bernasowi.

Srodki ostrożności. Z powodu katastrof jakie miały miejsce w Warszawie skutkiem eksplozji gazu, zarząd zakładu gazowego tamże, rozesał drukowaną instrukcję objaśniającą jak należy postępować w razie ulatnienia się gazu. Odnosny ustep brzmi jak następuje: „Zamarzaj gazomierze, rurki, ruchome części lamp i t. d. mogą pekać pod parciem lodu, w jaki zamienia się znajdująca się w nich woda, a gdy ta zaczyna topnieć, gaz, uchodzący powstałemi przez pęknięcie szparami, przy nieostrożnym zbliżeniu się z ogniem, może stać się przyczyną eksplozji. Jeżeli zaś, bądź z tego powodu, bądź z innego, da się czuć powonieniem chociażby bardzo małe ulatnienie

wypadkiem mógł jakie trzydziestki tyłecy franków od czasu do czasu wygrać, ale nie miał już zaufania do „damy pikowej” nie ufał, żeby go uratowała. Nie! On myślał o kombinacji innego rodzaju. O jakiej? Wszystko jedno! Niech będzie małżeństwo. Tak naprzykład, możeby posłubił panną Martę de Pré? Dobrze byłoby, bo oto kombinacja, która do porządku wszystko przeprowadzi.

Zadna jest panna de Pré; ślicznie wychowana i z charakterem osoba. Nie tak, jak inne panny, których skromność pokrywa głępotę. Marta, to kobieta! Dwaściec lat jeden lat, — ona ma blisko trzydzieści, wiek dobrany. A potem... bogata jest panna de Pré, to także dobrze, to nawet rzecz najgłówniejsza. Posugiem jej przed upływem lat kilka zaspoikołoby się drugi i pożytki. Hypoteka majątku pana de Lanza oczyszczałaby się i można żyć szczęśliwie.

Niech i tak będzie!.. Ale czy Marta go zechce? Dlaczegożby nie? Matka jej, margrabina de Pré trochę próżna, chełpiąca się ze swego szlachectwa—nie będzie się opierała związkowi córki z panem, którego w niektórych aktach znano hrabią. Tylko czy ją to nie razi, jeżeli się dowie, że z majątku po rodzicach odziedziczonego pan de Lanza mała już tylko cząstkę posiada. Tu był punkt drażliwy a może przeszkoda. Ale zkądżeby się o tem dowiedziało, skoro dotąd było to tajemnicą dla wszystkich. On sam z pewnością nie będzie takim dobrodusznym, żeby się jej z tem zwierzał; bo pocóż?

Kochana margrabina, zachwycająca, bardzo rozumna i uczciwa kobieta, — po śmierci męża dała dowód, że sprawy majątkowe są dla niej algebrą, skoro gdyby nie Henriot, którego opiece wszystko powierzyła, byłoby ją złi ludzie wszystkiego pozbawili, z zamku de Pré wygnali, a ona nie rozumiałaby daczego.

(D. c. n.)

Edward Cadell.

BRACIA MLECZNI.

przekład z francuskiego.

I.

Było to w miesiącu marcu, podczas kiedy księżyc w pełni jasno nocą przyswiecał a wiatr południowo zachodni ogrzewał powietrze i rozpraszał od czasu do czasu gromadzące się chmury.

Na opustoszałych bulwarach panowało milczenie przerywane niekiedy turkotem doróżki powracającej na stację, odgłosami mierzonych kroków agentów policyjnych, zwrotką pieśni belkotanej przez obywatela... który pragnienie swe do zbytku zaspoikoł.

Trzecia godzina po północy uderzyła.

Paryż spał.

Przed jedną z wielkich kamienic miasta stały jeszcze powozy. Spóźniony przechodzień nadstawiający ucha dosłyszeć mógł z poza firanek u okien na pół otwartych bezustannie powtarzające się:

— Zagraj pan. Zadane? Karta nie idzie.

A po krótkiej chwili milczenia:

— Daję, — osiem, — karta, — trzy, — płać asa; zabierz dwie.

I znów w jakiś czas:

— Zagraj pan. Zadane? Pasuję.

Poza firankami widać było około trzydziestu mężczyzn, którzy otoczyli stół duży zielonym sukniem przykryty. Jedni siedzieli, drudzy stali stawiając w milczeniu na kartę znaczne sumy.

Smutki i bladość, w północniu, w gorącu, wśród dymu cygar, w dusznej atmosferze dławiącej i drażniącej gardło, gryzącej oczy, — chęci zysku, doznawali wruszeń rozstrajających nerwy. Od północy, t. j. od czasu jak z teatru powrócono bawia się, — kiedy skończą? niewiadomo. Zabawa ich przeciąga się niekiedy do świtu dnia następnego. Przez całą noc innego pra-

gnienia nie mają: tylko wygrać. Wzmoczeniu, rozszedk a co gorza, u niektórych godność nawet niknie, ginie w zapomnieniu. Świat dla nich, to te estery ściany, jedyną pragnienie: zabić dziewięć!..

— Liczycie my bank! — zawołał w tej chwili przewodniczący. I dało się słyszeć:

— Sto ludorów, — sto dwadzieścia pięć, — sto pięćdziesiąt, — trzysta.

Przewodniczący czekał wodząc na oko stołu wzrokiem pytającym:

— Trzysta ludorów — powtórzył. — Raz?..

Dwa razy?..

— Bank otwarty — zauważył jeden z panów.

— Przesądono! — zakończył przewodniczący uderzając grabkami o zielony stół. — Bank należy do pana de Lanza.

Pan de Lanza, imieniem Henryk, zupełnie dobrze między nimi wyglądał. Twarz miał piękna, sympatyczną, — dobrze był zbudowany, — ruchy miał pełne wdzięku. Czerstwego zdrowia a w jego humor miał miły, — całość bez zarzutu, — w grzeczności trochę był wyniosły.

Nie był głupi, więcej, jak dostatecznie był wykształcony; czterdziestym trzecim uczniem wyszedł z instytutu politechnicznego. Nie postępował dalej, prózował i od dwudziestego czwartego roku życia począł prowadzić życie „bulwarzysty” na pozór niewinne, które jednak zacierało zdolności wrodzone, rozszedk i obczyja moralne w wirze życia bezcelowego. Henryk de Lanza zaplątał się w to życie bezwiednie, — okoliczności go do tego przywiodły. Będąc synem pułkownika, chętnie byłby szukał kariery wojskowej, ale że ojciec wysłany na przytułenie powstania w Afryce, został tamże zabity, wdowa po nim lękała się podobnego losu dla syna.

— Jeżeli odjedziesz a zginięsz — mówiła z płaczem... — jednego mam ciebie, Henryku mój, co ze mną będzie?

Uściśkał syn matkę i odpowiedział z uśmiechem:

— Bądź spokojna, matko, nie opuszczę cię.

Niestety! ona go opuściła, — zapalenie płuc o śmierć ją przyprawiło.

Cóż Henryk miał wtedy robić? — Wstąpić do wojska? Zapóźno. Dyplomatą zostać? Niedość uzdolniony. Urzędnikiem? Niezma koniecznej potrzeby. Nazwisko otwierało mu świat, majątek po rodzicach zapewniał mu dostatek, — żył w takich warunkach bardzo łatwo!

I oto dalszego w trzydziestym roku życia pan Henryk de Lanza w gronie towarzystwa trzymał bank wśród marcowej, la godnej i jasnej nocy, zamiast, żeby spał o tej porze, jak uczeniowie człowieka po ułecznie spędzonym dniu.

Przytępek zdarzył, że tego wieczora wygrał trochę. Jednakże, jak gdyby rozum stracił, ogłupiał — stał się naraz skąpy, nędznikiem. Raptownie zabrał bank, wpakował do kieszeni trzydzieści kilka tysięcy franków, które zyskał i odszedł.

Świeże powietrze, głęboki spokój psujący na ulicach zachęcający do pieszej wędrówki. Niedaleko iść potrzebował, mieszkał bowiem przy końcu ulicy l'Arade; — jednakże podcaza tak krótkiego spaceru, różne myśli przez głowę mu przebiegły. Niechcący cała prawda smutnego położenia, bankructwo — jasnemu mu się przedstawiło.

Śmiał nie było się z czego, pan de Lanza trzął czwarto majątku zmarnował.

— I to tak głupio! — powiedział sam do siebie tonem żalonym.

W samej rzeczy było to głupio w przeciągu lat kilku, nie nie robiąc roztrwonić większą część spadku po rodzicach. Zalawał tego? no tak, zapewne, dobrze; poczuwał się do winy? lepiej daleko; ale na cóż się to przyda? Na nic. Czuł to i dreszcz przejmował go na myśl, że jest skazany na prowadzenie życia w mierności. Jednakże pozabawienie się zbytkownych nawyknień, mniej go przerażało, aniżeli upokorzenie, jakiegoby doznał od przyjaciół i równych sobie, gdyby ci się dowiedzieli o jego ruinie. Miał żal do siebie, wyniślał sobie, pogardzał sobą. Inny w jego położeniu szukałby może jeszcze szczęścia w grze. Gra do upadku go doprowadziła, może też gra wyratuje go? Bądź co bądź są tacy, którzy wygrywają i grubo!..

On nie chciał już próbować. Szczęśliwym







O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Victoria.

W niedzielę dnia 2 grudnia

FARINELLI

Operetka w 3 aktach, Ch. Cassmauna, muzyka H. Zumpego.

Abonenci wymieścić mogą swoje kupony na bilety dzienne do godziny 10 rano w biurze dyrektora w hotelu Victoria. Dla osób interesowanych biuro otwarte jest codziennie od 8 do 10 rano i od 6 do 8 po południu.

Łódzki dom Koncertowy.

W niedzielę d. 2 grudnia 1888 r.

WIELKI WIECZÓR MUZYCZNY

pod dyrekcją pana Rzebiezka

dyrektora opery warszawskiej ze współudziałem primadonny pani Elly Löffler Rzebieczek

basisty opery warszawskiej pana Władysława Seidemana

i fortepianistki pani Zofii Liebrecht.

Sprzedawcy biletów podjęła się ksigarnia R. Schatkego.

Początek o godz. 7 1/2 wieczorem. 1677-4

Teatr VICTORIA.

We środę d 5 grudnia

WIELKI

KONCERT ORKIESTROWY

pod dyrekcją kapelmistrza

Ottona Heyera

z laskawym współudziałem pana

J. Birnbaum

Program zawiera pomiędzy innymi:

Kwartet cesarski (waryacje) Haydna

Larghetto z symfonii Beethovena.

Kol Nidre Maksa Brucha (solo wiolonczela).

1691-4-1

Kurs tańców dla uczni

rozpoczynam w niedzielę dnia 2

grudnia r. b. o godz. 6 wieczorem.

Nowy kurs tańców dla dzieci

otworzę z początkiem ferij świąt

tecznych. Zbiorowe lekcje gimnastyki

przy aparatach są codziennie

działek, środa i piątek, oprócz tego

gimnastykę uformnych najnowszym

sposobem

Adolf Lipiński.

Nauczyciel tańców i gimnastyki.

Dzika ulica dom Dobrzyńskiego.

1684-3-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Петроновскаго

Окружнаго Суда Ричарда Будкевича,

жительствающій въ гор. Лодзи,

на Новомъ Рынкѣ № 240 (10) въ основаніи 1030

ст. Уст. Гр. Суд. объявляетъ, что 23

Ноября 1888 года въ 10 часовъ

утра будетъ произведена публичная

продажа движимаго имущества,

принадлежащаго Фридриху Веигту

находящагося въ гор. Лодзи,

остаточнаго изъ галантерейныхъ

вещей, шкафовъ и пр. и оцененнаго

для торговъ въ 1000 руб.

Продажа будетъ производиться

въ гор. Лодзи въ домѣ Штарпа

подъ № 1437.

Гор. Лодзь, 15 Ноября 1888 г.

Судебный Приставъ Будкевичъ.

1702-1

Ktoby wiedział gdzie znajduje się

14 letni chłopiec, blondyn imieniem

Roman, który przed trzema

miesiącami bez wiedzy swego

opiekuna kowala Gałkowskiego ze

wsi Czajkowo, wyszedł do Łodzi

celem odszukania matki swojej,

niech raczy łaskawie dać znać stroska

kaniej matce zbłąkanego, mieszkającej

przy ul. Krótkiej Nr. 1350 dom W-go

Gelewskiego miesz. 6 u p. Buczyńskiego.

1699-4-1

Osoby żyjące się

STOŁOWA

w domu prywatnym raczą się zgłosić

na ulicę Dzielną Nr. 8 dom Vogla

m. Nr. 8.

1695-1

NA GWIAZDKĘ!

Magazyn w Warszawie

POD FIRMĄ

„RUSKA MANUFATURA”

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.

poleca:

Plusze jedwabne na okrycia od rs. 3.80 do rs. 12 za arszyn.

Plusze do przybrania sukien.

Jedwabne i wełniane materyały do pokrycia futer.

Wyroby wełniane na suknie.

Wielki wybór płócien i bielizny stołowej pierwszorzędnych fabryk Jarosławskich i Kostromskich.

Wszelkie wyroby bawełniane białe i kolorowe z fabryki Bogorodzko-Głuchowskiej Manufaktury, Zach. Saw. Morozowa.

1629-6-4

RUSKA MANUFATURA w Warszawie Krakowskie-Przedmieście № 7.

RUSKA MANUFATURA w Warszawie Krakowskie-Przedmieście № 7.

Ruska Manufaktura w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.

UBEZPIECZENIE OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW w Towarzystwie Ubezpieczeń

„ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w r. 1881

Towarzystwo zawiera:

1) Ubezpieczenia osób pojedynczych od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się osobie ubezpieczonej w czasie podróży, spacerów, jazdy konnej; przy wypadkach w domach, fabrykach, teatrach, świątyniach, na polowaniu, na wędzie i łodzie, w czasie spełniania obowiązków służbowych; w ogóle wszędzie w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek lub bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficyalistów i robotników w fabrykach przy budowlach i tp. od nieszczęśliwych wypadków zdarzających się przy spełnianiu przez te osoby obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczeni przyjmują udział w zyskach Towarzystwa.

Specyalne broszurki o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, na żądanie wydaje i wysyła bezpłatnie Zarząd towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13) Jenerała reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144). Główna Agentura w Łodzi, W. Wizek, oraz agentury w miastach państwa. 1667-3-1

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości, że: 1) z dniem 1 (13) grudnia r.b. podwyższa się opłata za zdanie towarów w pełnych launkach w Granicy i Sosnowicach do norm: za artykuły zbożowe i paliwo mineralne 2,00 kop. od 100 kilogr., za inne towary 2,80 kop. od 100 kilogr. (6, 1 pudów); 2) od tejże daty wprowadzają się czasowe tablice taryfowe dla przewozu towarów w komunikacji bezpośredniej pomiędzy stacyami drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej i dróg żelaznych Saskich via Sosnowice Iwangrodzkie. 3) z dniem 10 (22) grudnia r. b. opłata za koszt stacyjny będzie pobierana w stosunku 0,20 kop. od puda siły nośnej wagonu na stacyi wysłania i tyleż na stacyi przeznaczenia drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. 4) od tejże daty worki z pod zboża przybyłego z za Iwangrodu dla przesypania w Granicy i Sosnowicach, będą zwracane na przestrzeni drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, bezpłatnie. 5) z dniem 15 (27) grudnia r. b. wprowadza się nowe wydanie taryfy specjalnej na przewóz rudy kazyworskiej do niektórych stacyj drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Warszawa, dnia 17 (29) listopada 1888 roku.

1701-1-1

Wyprzedaż

wysortowanych towarów lokciowych, trykotowych staników, żakietów i t. d. po nader emiarkowanych cenach.

E. Röder

Ulica Zielona naprzeciwko synagogi.

1698-12-1

!!Na gwiazdkę!!

po bajecznie

nizkiej cenie WYPRZEDAŻY wyrobów pończoszniczych

B. FILIPCZYŃSKI.

ul. Dzielna (Kolejowa) Nr. 6.

1154-3-1

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego B. Biedermana, o zagabieniu dublianta Nr. 444800 na wyładaniu dnia 1 (13) listopada r. b. towar z Odnoburza do Łodzi. Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że ponowny dubliant Nr. 444800 wskazywany jest na oświadczenie.

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego J. K. Porembskiego, o zagabieniu dublianta Nr. 10126 na wyładaniu dnia 11 (23) listopada r. b. towar z Alkajana do Łodzi. Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że ponowny dubliant Nr. 10126 wskazywany jest na oświadczenie.

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego K. Porembskiego, o zagabieniu dublianta Nr. 27180 na wyładaniu dnia 11 (23) listopada r. b. towar z Alkajana do Łodzi. Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że ponowny dubliant Nr. 27180 wskazywany jest na oświadczenie.

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego K. Porembskiego, o zagabieniu dublianta Nr. 27180 na wyładaniu dnia 11 (23) listopada r. b. towar z Alkajana do Łodzi. Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że ponowny dubliant Nr. 27180 wskazywany jest na oświadczenie.

KRAJ

Przedpłata na „Kraj” razem z „Przeglądem lit.” wynosi rs. 5 kwartalnie. „Kraj” wychodzi w Petersburgu co tydzień w rozmi. 34 str. „Przegl. lit.” 16 str.

TREŚĆ Nr. 46 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Zapowiedziane reformy sądów gminnych w K. oświadczenie ich działalności. Artykuły i korespondencje: Po wyborach w Poznaniu, p. Demarata. O układy z Reymem. Listy ze wsi, p. Rolnika z Nad Wisły. Kanonizacya Sgo Włodzisława, p. J. Felleton. Fantasmagorye o walce kulturowej między Azyą i Europą, p. tk. P. Chorgęz jako solista, p. L. Rozmowa korespondenta z „panami”, p. w. Z teki humorystycznej. Dział zagraniczny. Zdalca i zbiłka: ze Lwowa p. Noj, z Krakowa p. Szałubka, z Poznania p. Demarata, ze Śląska p. Szałubka, z Wiednia p. T. Szałubka, z Berlina p. Wallera, z Brakselii p. M. W. i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. „Kraju”). Z politycznego świata, p. L. S. Tydzień polityczny, Kronika zagraniczna. Dział wewnątrzny: Słowo wstępne („Z tygodnia”). Wiadomości tygodniowe. Kronika warszawska: (Kronika miejska p. Szałubka. Drobnia wiadomości). Listy z prowincji: z Wilna p. J. L. Zoc., i N., z Białogostku p. P. Q. R., z Mińska p. Szałubka, z Mińskiej gub. p. A. J., z Nowogródka p. H. S., z Żytomierza p. B. Markowa, z Kowieńskiego pow. p. Kropę, z Kijowa p. Mikołaja Traaży, z Białej-Cerkwi p. T. Zoc., z Saratowa p. Mrowy, i t. d. Romantycy. Kronika pośmiertna. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Ekonomista. Jarmark w Nijnym-Nowogrodzie, p. Okt. Jeleńskiego. Listy ekonomiczne z Wilna, p. Wik. Matkowskiego; z Białostockiego pow., p. Prokusa; z Mińska, p. A. J.; z Humańskiego pow., p. Kor. Jankowa. Pośrednictwo w pracy, Ruch wiadomości ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobnia wiadomości). Tydzień giełdowy, p. Ad. M. Z rynek towarowych, p. In. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubin i Nekrologia. Ogłoszenia. PRZEGLĄD LITERACKI. Ta trzeoia. (Z pamiątki malarza) p. Henryka Senkiewicza (d. c.). Zadzuski, J. W. Celowód w przyrodznawstwie, p. Adama Małoburgia (dok.). Co zostanie? wiersz T. L. W ojozyzie „szlacholców”, „Die Heimath der Salacencien”, p. Edwarda Lubonkiego (d. c.). Po ludzku. Z wspomnianego dziennika, p. W. Krenowskiego (z rosyjskiego) (d. c.). Książę Adam Czartoryski (według Tatisczewa) (d. c.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi „Kraju”. Treść pism. Bibliografja tygodniowa. 1671-1

KASSA Ogniotrwała

TANIO do NABYCIA Wiadomość w Redakcyi pod lit. M. D. 1697-3-1

ZGUBIONO kartę pobytu

wydaną z gminy Radogoszcz na imię Władysława Raczkowskiego, Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w Redakcyi niniejszego pisma. 1696-1-1

Zgubiono

KWIT KOLEJOWY, Nr. 76858 na 3 bele towaru manufakturowego, signum E.L., 1304, J.W. 4088 i J.W. 4089, wysłanego do Proskurowa. Znalazca raczy zwrócić kwit do J. Groiss na ulicę Kamienną Nr. 1419, za nagrodą. 1687-3-1

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego Kantora Ros. Tow. Transpor. o zagabieniu dublianta listu frachtowego Nr. 18618 na przesyły w dniu 28 października (7 listopada) r. b. towar z Samy do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że ponowny dubliant Nr. 18618 wskazywany jest na oświadczenie. 1690-3-1



O G Ł O S Z E N I A.

GŁÓWNY SKŁAD WYROBÓW

ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

w nowo powiększonym lokalu w ŁODZI,

ulica Piotrkowska Nr. 249 (nowy 6), dom własny.

POLECA:

Płótna bielone, Kreasy, Rewantuch, Drelichy, Worki, Opony, Ręczniki, ścierki, Chustki do nosa: płócienne, batystowe, jedwabne, białe i kolorowe. Płótna na prześcieradła w jednej szerokości, oraz Prześcieradła pasowane. Przybory do kąpieli: Płaszcz, Prześcieradła, Ręczniki, Mydlniki. Stołową bieliznę. Obrusy, Serwety stołowe, Całe nakrycia na 6, 12, 18 i 24 osób. Serwety do kawy i herbaty białe, białe ze szlakami, kolorowe ze szlakiem i frędzlą, kanwowe i wafłowe z odpowiednimi serwetkami deserowymi.

Tkaninę kanwową, Madapolam, Tyrolskie płótno, Kreasy bawełniane, Piki, Satynki, Brilantyny, Dymki, Victoria Lavn. Gotową bieliznę damską i męską. Pończochy, Skarpetki, Kamizelki do polowania, Spodnie włóczkowe, koszule, Kaftaniki i spodnie bawełniane, wełniane i jedwabne. Chustki na szyję jedwabne, Krawaty, Kapy pikowe, gipiurowe, gobelinowe, rypsowe, pluszowe i adamszkowe. Koldry watowe, atlasowe jedwabne, atlasowe wełniane, kaszmirowe i tyftkowe, Flanelki kolorowe krajowe i zagraniczne. Koldry flanelowe i pluszowe, Dery do podróży. Tkaniny na obicia mebli, Portiery, Serwety, Chodniki, Firanki dopasowane i na łokcie, Sторы białe, crème i kolorowe w wielkim wyborze.

Ceny nadzwyczaj niskie lecz ściśle stałe!!

1692 12-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 30 listopada.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopłacone transkwy. Rows include Berlin, inno niem., Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Waga, Dopłacone trans, w ciągu giełdy, Akcye, Słopa proc., Dopłacono trans, w ciągu giełdy. Rows include various stocks and bonds like Lisy Łukw. Kr. Pol., Ros. Pol. Ws. I em. 100, etc.

Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Łódzkiej

podaje do wiadomości swych członków, że od dnia dzisiejszego stopa procentowa od wekśli dyskontowanych na 7 1/2% a prolongowanych „ 7 1/2% zniżoną została. 1690-3-2

ZARZĄD KASY.

Nowy Zakład Artystyczny Fotograficzny B. Wilkoszewskiego w Łodzi, ulica „Trianon” Pasaj W-go Meyera.

Łódzki Oddział Towarzystwa Popierania Handlu i Przemysłu w Państwie Russkiem

odbędzie XXI-sze zwyczajne Zgromadzenie w dniu (5 Grudnia) 23 Listopada r. b. o godzinie 7 1/2, wieczorem w Grand-Hotelu na które członków uprzejmie zaprasza,

1104-3-1

Prezidium.

SEKCJA HANDLOWA

Oddziału Łódzkiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu

podaje do wiadomości członków, iż rozpoczęła przyjmować do inkasa celem windykacji należności, tak z ksiąg handlowych, wekśli, jako też innych dowodów i dokumentów, oraz zbierać informacje co do stosunków handlowych na rynkach zamiejscowych — na warunkach, co do których interesowani poinformować się mogą w kancelaryi Oddziału, przy ulicy Pasaj Meyera Nr. 512 lit. c.

1660-6-4